

Zimny prysznic

4 września 2023

Kampania wyborcza Konfederacji jest nijaka, a popularność na „TikToku” nie musi przełożyć się na dobry wynik w wyborach.

W czerwcu i lipcu Konfederacja pokazywana była w sondażach jako trzecia siła polityczna, która mogła liczyć nawet na 16 proc. poparcia. Zwracałem wówczas uwagę, że te notowania są sztucznie pompowane przez sondażownie sprzyjające PiS, związane z Marcinem Dumą – IBRIS i United Surveys, a także Estymator robiący sondaże dla propisowskiego portalu Do Rzeczy czy Social Changes, które robi sondaże dla tygodnika Sieci braci Karnowskich.

Wyniki tych sondażowi odbiegały wyraźnie od innych, na co zwracał uwagę prof. Maciej Górecki z Uniwersytetu Warszawskiego, politolog specjalizujący się właśnie w zachowaniach wyborców. Prof. Górecki zadał parę pytań publicznie Marcinowi Dumie i Łukaszowi Pawłowskiemu (sondaże Instytutu Badań Spraw Publicznych) i zamiast odpowiedzi doczekał się ataku personalnego od Marcina Dumy. O co chodzi z tym zamieszaniem w sondażach?

Notowania Konfederacji były rzeczywiście wyższe, ale nie było 15-16 proc. Wzrost, który był widoczny, pojawił się na poziomie 9-11 proc. Po co ktoś miał windować Konfederację, a później ją opuszczać? Trzeba zadać to pytanie inaczej. Dlaczego sondażownie związane i opłacane przez szeroko rozumiane zaplecze PiS pompuje Konfederację? I dlaczego nagle to wspomaganie zostaje wyłączone?

Sprawa jest prosta. PiS nie ma szansy na samodzielne rządy. Politycy PiS prowadzili rozmowy z liderami Konfederacji na temat wsparcia ich samodzielnego, mniejszościowego rządu. 3 kwietnia 2023 r. w Toruniu doszło do poufnego spotkania Sławomira Mentzena z Mateuszem Morawieckim. Mentzen pytany

przez dziennikarzy o to spotkanie milczy. Gwałtowne opuszczanie Konfederacji w sondażach przez lobbystów PiS może być spowodowane prozaiczną paniką. Moi informatorzy twierdzą, że na Nowogrodzkiej (siedziba PiS) zrobiono badania, że Konfederacja zabiera głosy PiS, a nie Koalicji Obywatelskiej. Widać było, że próbowano to zmienić. Nowy nabytek Konfederacji Przemysław Wipler (najważniejszy doradca Mentzena) publicznie stwierdził, że bliżej Konfie do KO niż do PiS. O spiskowanie z KO Konfederacje zaczęli oskarżać też politycy PiS. Powiązania nowych nabytków Konfederacji: Wiplera ze Zbigniewem Ziobrą i PiS, Jakuba Banasia – syna prezesa NIK, słowa Krzysztofa Bosaka, że nie może wykluczyć koalicji z PiS (już przyznał, że były błędem), wszystko to wygląda źle tak dla nowego, jak i starego elektoratu Konfederacji.

Dyktatorskie rządy w partii

Sławomir Mentzen rozpoczął swoje rządy w Konfederacji od egzekucji Artura Dziambora i związanych z nim Jakuba Kuleszy i Dobromira Sośnierz. Tego ostatniego ułaskawił (sam Mentzen używał takich słów) i pozwolił startować z Konfederacji. Mentzen twierdził, że o miejscach na listach do Sejmu będą decydowały głosy sympatyków partii, a nie układy. Zaczął od kłamstwa, bo prawybory w Nowej Nadziei (zmiana nazwy z partii KORWiN) po prostu ustawiał przy pomocy zaprzyjaźnionych narodowców, którzy dostarczali głosujących.

Partie takie jak Konfederacja („czapa” nad zwolennikami Janusza Korwinn-Mikkego, narodowcami i sympatykami Grzegorza Brauna) silne są działaniami swoich sympatyków. Ludźmi, którzy przeznaczą własny czas i pieniądze na promocję partii. Mentzen dokonał desantu Stanisława Tyszki do okręgu Dziambora. Tego ostatniego przekonywał Przemysław Wipler, aby wziął udział w prawyborach, bo „łatwo je wygra”. Dziambor nie dał się zwieść i okazało się, że miał rację. Jego zastępca, który chciał pokonać Tyszkę, zetknął się z kilkoma autobusami narodowców, którzy przyjechali (każdy głosujący musiał zapłacić 20 zł),

aby zagłosować na Tyszkę. Dziambor rozmawiał później na temat tej farsy z Robertem Winnickim (przed odejściem jego z polityki). Rzucił mu w Sejmie, że musieli zmobilizować całe pomorskie struktury narodowców, aby wybrać Tyszkę w Nowej Nadziei. – Tylko jedną trzecią – odparł śmiejąc się Winnicki. Ta kpina z własnych sympatyków nie pozostanie bezkarna. Mentzenowi i Wiplerowi wydaje się, że „góra” może dowolnie narzucać swoim sympatykom kandydatów. To pokazuje, jak bardzo nie rozumieją elektoratu Konfederacji.

Tuż po transferze Tyszki do Konfederacji pojawiły się maile Michała Dworczyka, najważniejszego człowieka premiera Mateusza Morawieckiego. Wynika z nich, że Tyszka w 2019 r. jako polityk Kukiz 15 spiskował z PiS. Oficjalnie ich atakował, ale prywatnie zaznaczał, że robi to tylko po to, aby się uwiarygodnić i żeby nie mieli pretensji. „Mateusz, sprawa z Kukizem wygląda tak: projekt ustawy jest złożony, umówiłem się dziś na następujące terminy: pierwsze czytanie 2-3.04; drugie i trzecie 25.03. Poseł sprawozdawca – Rzymkowski. Kukizy zadowolone. Tyszka, podkreślając, że muszą się uwiarygadniać i, że to nic osobistego, obiecał, że będzie się »uwiarygadniał«, atakując rząd »in corpore« (w komplecie – red.), a nie personalnie – zobaczmy” (pisownia oryginalna – red.) – napisał 11 marca Dworczyk. Tyszka wówczas wicemarszałek Sejmu po prostu ustawiał się z PiS, razem z Pawłem Kukizem. To o tyle ważne, że Kukiz wówczas nazywał publicznie Kaczyńskiego bolszewikiem, dyktatorem, nowym Jaruzelskim. Zapewniał, że nie chce mieć nic wspólnego z Kaczyńskim. Dziś Kukiz Kandyduje z list PiS do Sejmu i utrzymuje rząd PiS-u.

Takim człowiekiem jak Tyszka Mentzen chce obecnie „wywracać stolik”. Pomija działaczy, którzy przez lata pracowali w okręgu Gdynia. To działa bardzo zniechęcająco. Podobnie gdy na miejsce swojego brata Tomasza Mentzena, który wygrał, wybory Mentzen wyznaczył Przemysława Wiplera. Skoro tak, to po co była ta szopka z prawyborami? Wipler ma sprawę karną przed

sądem. Jest oskarżony o przywłaszczenie 150 tys. zł z Fundacji Wolność i Nadzieja. On nazywa oskarżenie go kompromitacją prokuratury, ale pobieżna lektura aktu oskarżenia (można przeczytać streszczenie na stronie Radia Zet w tekście „Gry wideo, bilety do Rzymu i impreza urodzinowa za pieniądze fundacji. Były poseł PiS czeka na wyrok”) pokazuje, iż nie wygląda to tak absurdalnie. Co ciekawe, samego Wiplera broni Maciej Zaborowski, główny prawnik Zbigniewa Ziobro i rzeszy pisowców (w tym szefa PKN Orlen Daniela Obajtka). Wipler prowadzi bardzo dochodową działalność jako lobbysta, specjalista od wizerunku i mediów. Występują często w duecie z Zaborowskim, który poleca jego usługi.

Mamy więc do czynienia z sytuacją, w której przyszłość Wiplera zależy od skuteczności podwładnych Ziobry. On zaś korzysta z jego zaufanego prawnika. To nie wygląda jak wywracanie stolika. Podobnie jak instalowanie w Warszawie Jakuba Banaś, który znany jest z tego, że jest synem Mariana Banaś, zbuntowanego specja od finansów ekipy „dobrej zmiany”. Banaś był czołowym politykiem „dobrej zmiany”. Był ministrem finansów i został nagrodzony stanowiskiem szefa NIK. Wtedy doszło do konfliktu między nim, a bezpieczeństwem PiS i Kaczyńskim z jednej strony. Jakub Banaś robił wtedy karierę w spółkach skarbu państwa, do których trafił jako syn wpływowego ojca. Teraz, ponieważ dostał zarzuty (w ramach porachunków między ojcem, a PiS), zapowiada, że chce zwalczyć PiS. Wszystko to wygląda po prostu słabo.

Znów była to kpina z działaczy warszawskich, którym dano spadochroniarza, którego obecności na listach nikt nie rozumie.

Zapłatani w niewiarygodny przekaz

Do takich dyktatorskich rządów doszedł kompletnie pomieszany przekaz. Mentzen z Wiplerem zaczęli łagodzić jak najbardziej rys Konfederacji według zasady, że w Centrum jest najwięcej

głosów. W efekcie tego całego zamieszania przekaz Konfederacji stał się kompletnie niewiarygodny. A dzieła zniszczenia dokończyła kandydatka na posła Natalia Jabłońska, która ogłosiła, że to nietajne, iż Unia Europejska zakazuje jedzenia psów. Dziennikarze wyczuli temat i pobiegli do ułaskawionego Dobromira Sośnierz (znany z wypowiedzi, że „zwierzęta to maszyny zrobione z mięsa”, czy „zwierzęta nie czują bólu, bo nie mieszka w nich żaden wewnętrzny obserwator, który mógłby ten ból odczuć”). W ten sposób dyskusja o zmianie ustroju Polski została zamieniona w dyskusję, z czego są hot dogi podawane na piwie z Mentzenem.

Do wyborów zostało półtora miesiąca. Można dokonać wielu rzeczy. Konfederacja musi twardo mówić, że rozliczy PiS i odsunie go od władzy. „Ta wypowiedź (o wejściu do rządu z PiS – red.) to był błąd. Natychmiast wykorzystany przez naszych przeciwników. Kiedy próbuje się coś wytłumaczyć, jak naprawdę działa polityka w państwie, natychmiast jest to zniekształcane przez naszych przeciwników. Konfederacja nie zamierza wejść do rządu i zamierza odsunąć PiS od władzy” – powiedział Krzysztof Bosak. To krok w dobrym kierunku, ale mały. Drugi z liderów – Sławomir Mentzen powinien jasno także powiedzieć, że nie ma żadnej możliwości współpracy z PiS, która odpowiada za totalną inwigilację przeciwników politycznych, cenzurę mediów (beprawna blokada dla polskich czytelników serwisu nczas.com), za 230 tys. zgonów nadmiarowych przy „walce” z koronawirusem.

To, co ogłosił Tomasz Sommer, naczelny „Najwyższego Czasu!”, że Konfederacja może pomóc w dePiSacji kraju i w przygotowaniu Polski do wcześniejszych wyborów (gdyby te z 15 października nie pozwoliły wyłonić stabilnego rządu), dokonując zmian w służbach, mediach i prokuraturze itp. To jest jasny przekaz. Na razie ewidentnie widać, że liderzy Konfederacji nie wiedzą, dlaczego rosły notowania ich partii i nie rozumieją, dlaczego teraz spadają.

Autorstwo: Jan Piński

Źródło: [NCzas.com](https://nczas.com)